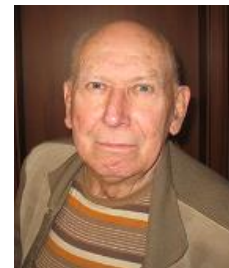


## ROMAN KRUCZKOWSKI

ur. 1936; Włocławek



Miejsce i czas wydarzeń	Opole, Częstochowa, PRL
Słowa kluczowe	życie kulturalne, teatr, życie teatralne, aktorstwo, praca aktora

### Praca w teatrze w Opolu i w Częstochowie

W Zielonej Górze byłem dwa lata. W Wałbrzychu byliśmy trzy lata. To już mamy sześćdziesiąty czwarty rok. I wtedy przyjechał do nas do Wałbrzycha mój kolega, przyjaciel ze szkoły warszawskiej, z reżyserii, Stanisław Wieszczycki... Obecnie mieszkający w Lublinie, na emeryturze. Wieloletni dyrektor teatru w Rzeszowie, a przedtem w Białymstoku. I Staszek wtedy objął Opole i przyjechał do nas zapytać, czy nie pójdziemy sobie z Wałbrzycha i nie pójdziemy do niego, bo chce mieć ludzi, których zna, z którymi jest zaprzyjaźniony i tak dalej. Nie mówiąc już o tym, że zaproponował nam dobre warunki, lepsze niż mieliśmy w Wałbrzychu, oprócz tego jakieś tam mieszkanie, i tak dalej, tak że postanowiliśmy się przenieść. Ale pojechalśmy do tego Opolu na rok... Graliśmy tam bardzo dużo, ale gdzieś tak to się jakoś nie bardzo nam wszystko podobało w tym Opolu. I przenieśliśmy się do Augusta Kowalczyka do Częstochowy, bo właśnie August zaproponował nam to i z Opolu chcieliśmy odejść. Znaczący w Opolu mi mnóstwo rzeczy imponowało. Staszek Wieszczycki był tam właściwie takim trochę samotnym białym żaglem, w tym teatrze. On był dyrektorem artystycznym. Bo generalnie rzecz biorąc, począwszy od dyrektora naczelnego, wszystkie pracownice, urzędnicy, cały ten teatr pozaaktorski, to byli autochtoni. Przemili ludzie, powiedziałbym, znakomici fachowcy. Ja nigdy więcej już takiego teatru nie spotkałem, a byłem przecież w kilku, gdzie tak absolutnie perfekcyjni rzemieślnicy teatralni by pracowali. Mało, ta dyscyplina jaka tam obowiązywała... Jak było śniadanie o godzinie powiedzmy 11-tej do 11:15, to 11:01 pan nie zastał nikogo, ale 11:16, to na pewno byli wszyscy... No, tak jak oni potrafili pracować, ja myślę, że... no przynajmniej ja się nie spotkałem. Być może, że takie teatry funkcjonują, ale ja nie byłem we wszystkich teatrach w Polsce, raptem w paru. Więc mówię. Ale od strony, powiedziałbym, takiej techniczno-administracyjnej to była niesłychanie sprawna jednostka pod dyrekcją dyrektora Gadzińskiego, który był też autochtonem. Po prostu to był taki gospodarz, że ja do dziś wspominam nawet w Teatrze Osterwy czasami i się śmieję: „Wy wiecie co, czasami taki Gadziński by się

przydał”. Bo Gadziński przychodził, Gadziński sprawdzał wszystko, łącznie z toaletami i papierem toaletowym. Wszystko było przez niego sprawdzone. Wszyscy robili w majtki ze strachu... Ale to był dyrektor z prawdziwego zdarzenia. Niemniej myśmy z różnych powodów chcieli już odejść po roku... I odeszliśmy do Augusta Kowalczyka, który funkcjonuje do dziś. Już wprawdzie nie w teatrze, bo jest osobą ponad dziewięćdziesięcioletnią. Jest człowiekiem, który był dyrektorem Teatru Polskiego w Warszawie, ale przede wszystkim jest kombatantem Oświęcimia... Do dziś pracuje w stowarzyszeniu, może źle to nazywam, nie wiem, właśnie tych oświęcimiaków, tych więźniów obozów koncentracyjnych w Warszawie, na jakimś tam chyba społecznym, tego nie wiem zresztą, ale eksponowanym stanowisku, bo wiem, że ile razy są jakiegokolwiek imprezy czy w Oświęcimiu, czy gdzieś tutaj w obozie, to zawsze Augusta widzę w telewizji i zawsze ma coś do powiedzenia, i zawsze jakąś funkcję na takich uroczystościach pełni. Mam z nim kontakty. Dzwoni do mnie zwykle wtedy, kiedy się po raz kolejny żeni. Ale to już oczywiście jego zmartwienie.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2012-03-07, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Transkrypcja</b>	Maria Buczkowska
<b>Redakcja</b>	Maria Radek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"